

Reprinty
"Gazety Gdańskiej"

▶ Str. 6 i 7



Partner wydania

ORLEN

Transpozycja
Waldemara
Wesołowskiego

▶ Str. 8



SPORT W SZKOLE
z Energa

▶ Str. 12



▶ GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 564 | 08.03.2019 r. ISSN 2544-2864

Kto wsparł kampanię A. Dulkiwicz...

Podlegli nowej prezydent urzędnicy magistratu, radni, prezesi spółek komunalnych wpłacali pieniądze na konto komitetu wyborczego Aleksandry Dulkiwicz. Najwięcej deputowany ugrupowania "Wszystko dla Gdańska" Piotr Dzik - 10 tys. zł i prezes lotniska oraz przewodniczący rady nadzorczej spółki Hala Gdańsk-Sopot, Tomasz Kloskowski - 8 200 zł.

▶ Str. 2

Precedens w Gdańsku: pomnik prałata Jankowskiego musi zniknąć

Radni Gdańska klubów Koalicji Obywatelskiej i Wszystko dla Gdańska zdobyli się na precedens. Bez wyroku sądowego, po publikacjach medialnych, zdecydowali, że pomnik prałata Henryka Jankowskiego, długoletniego proboszcza bazyliki św. Brygidy w Gdańsku oraz przez lata kapłana bliskiego opozycji demokratycznej w PRL oraz opiekuna stoczniowej „Solidarności” oraz przyjaciela wielu polityków w tym Lecha Wałęsy i byłego prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza zniknie z przestrzeni miejskiej. Czy taki los spotka też inne pomniki?

▶ Str. 3

"Dziedzictwo utracone" w MIIWŚ

W ramach obchodów 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej w Dzień dziedzictwa utraconego w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku otwarto wystawę czasową "Dziedzictwo utracone".

▶ Str. 4

5 pytań PiS do prezydent Gdańska

Radni PiS pogratulowali Aleksandrze Dulkiwicz wygranej w wyborach i przedstawili listę pięciu pytań do nowowybranej prezydent Gdańska. - Jeżeli pani prezydent Dulkiwicz odpowie twierdząco na te pytania to w naszych oczach będzie świadczyło, że pani Dulkiwicz naprawdę jest gotowa poprawić jakość samorządności w Gdańsku - powiedział Kacper Płażyński, przewodniczący klubu PiS w Radzie Miasta Gdańska.

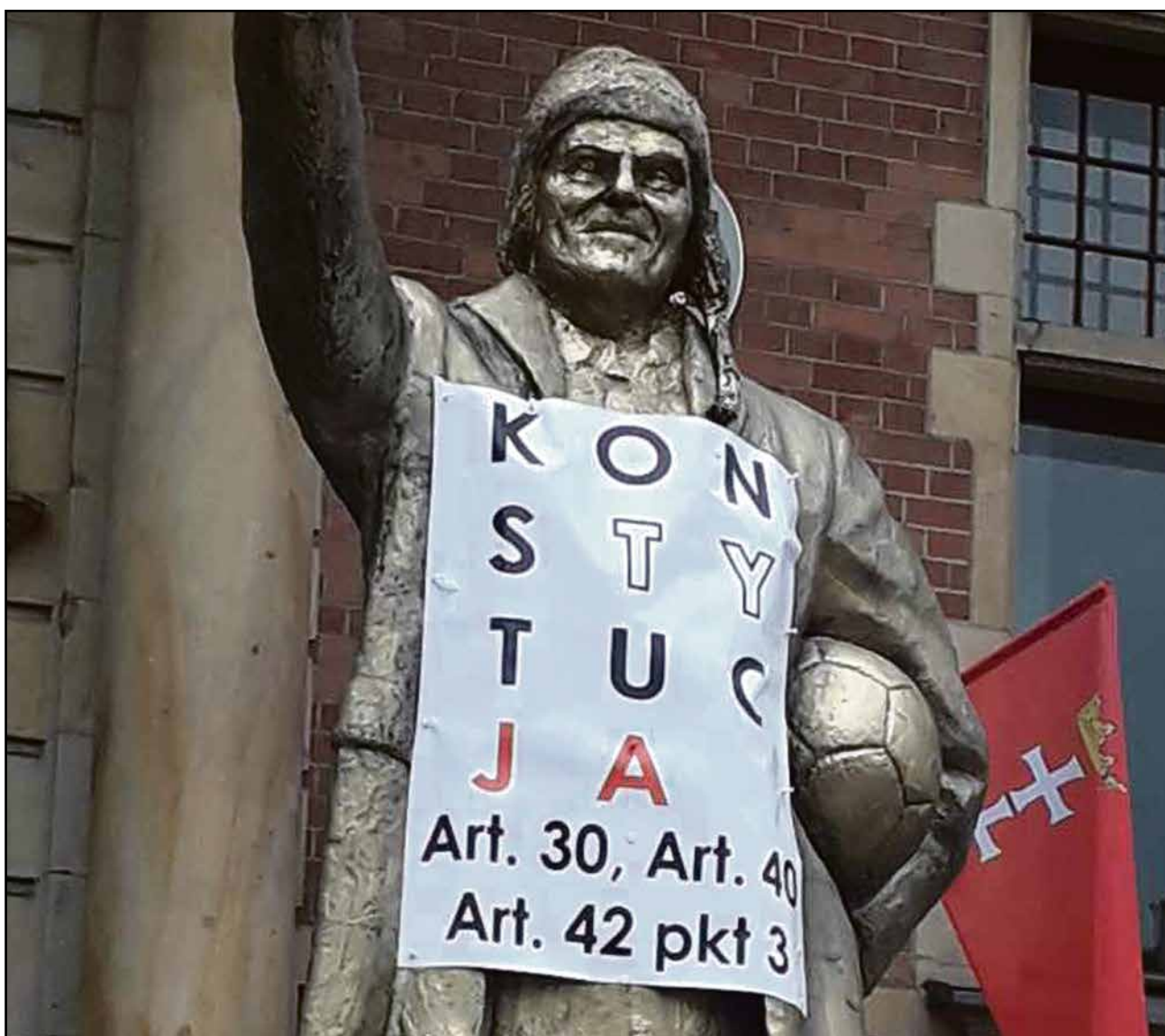
▶ Str. 4

Półfinał PHL nie dla MH Automatyka

Hokeiści MH Automatyki nie zagrają o medale PHL. Gdańszczanie w szóstym spotkaniu ćwierćfinału przegrała w hali Olivia z GKS Tychy 0:3 (0:1, 0:0, 0:2), a siódmy, decydującym meczu podopieczni Marka Ziętary przegrali w Tychach 0:2 (0:2, 0:0, 0:0). Tyszanie wygrali serię 4:3. Gdańszczanie zakończyli sezon.

▶ Str. 10

Złoty Donald Tusk witał gdańskich radnych



Donald Tusk, a właściwie jego złoty pomnik, z ręką wysuniętą do przodu, przedstawiony został jako wódz wyznaczający kierunek, witał w czwartek gdańskich rajców od rana na schodach Pałacu Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, czyli siedziby Rady Miasta Gdańska.

▶ Str. 3



Akapit wydawcy

nie miał takiego poparcia. Będąc pierwszą polityczną wdową po zamordowanym przez bezrozmego lotra poprzedniku, żalobę po nim ob-

ni polityczną poprawnością nie zadawali trudnych pytań. W innej demokracji pytania o osobistą sytuację osoby ubiegającej się o prawo do

polityki miejskiej i koniec uzasadnionej okolicznościami żalobnej tkliwości.

Zasiadając wciąż w radzie nadzorczej Areny Gdańsk, akceptując zasiadanie wielu współpracowników z kierownictwa urzędu na takich funkcjach, A. Dulkiwicz sama swoim okolicyborczym frazesom zaprzecza.

Bierze ze spadku po swoim poprzedniku nie ten inwentarz.

Wszystko dla Gdańska to nie wszystko dla siebie.

Marek Formela

Arena Gdańsk

Aleksandra Dulkiwicz pewnie wygrała wybory samorządowe w Gdańsku. Za jej kandydaturą opowiedziało się 82 proc. głosujących obywateli, w sumie ok. 30 proc. gdańszczan.

To bardzo silny mandat. Nawet Paweł Adamowicz

nosiła z roztropną cklwością i dopuszczalnym osobistym sentymentem.

Unikając debat, a nawet wykluczając wprost z tych debat swoich konkurentów, ochroniła wyborczy makijaż przed rozmyciem.

Braun i Skiba skrupowa-

zarządzania 16 miliardami publicznych złotych padłyby nieuchronnie gdyby kandydatka ich nie uprzedziła własnym oświadczeniem

Pięć pytań Kacpra Płażyńskiego - pięć pytań, za którymi stoją 73 tysiące gdańszczan - to początek realnej

F(ig)raszka

Dzień Kobiet
Dzień Kobiet hucznie
świętujmy
Grosz wydać na kwiaty
się nie bójmy
Spędzajmy to święto
w miłości
Zażyjmy słodkości,
radości
Nie gorzej niż
w Walentynki
Tego wam życzę
dziewczynki!

Liczba

750 zł

zakup słodczy na miejską konferencję prasową.

15 700 zł

koszt obiadu wydanego przez A. Dulkwicz na spotkaniu z samorządowcami w związku z planowanymi obchodami rocznicy 4 czerwca

350 000 zł

koszt promocji Gdańska na meczu koszykówki

Cytat tygodnia

- Kacper Płażyński przedstawił 5 pytań fundamentalnych dla wyrwania się z patologicznego układu, który opisuje tygodnik "SIECI". Temat jest bardzo delikatny, na pewno w opisie gdańskiej sytuacji nie ma przesady - Janusz ŚNIADEK, poseł PiS, w rozmowie z red. Beatą Gwoździewicz.

- Nie da się ukryć, zarówno z wypowiedzi prezydenta Pawła Adamowicza jak i teraz pani prezydent Aleksandry Dulkwicz z ostatnich miesięcy, wynika, że byli bardzo blisko siebie w sensie wizji miasta Gdańska (...) można powiedzieć, że A. Dulkwicz nie będąc P. Adamowiczem realizuje jego zamiary, pomysły, traktuje je jako swoje po części - prof. Krzysztof PIEKARSKI (UG) w rozmowie z red. Piotrem Kubiakiem.

"Gość dnia" - RADIO
GDAŃSK

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Kto wsparł kampanię A. Dulkwicz...

Podlegli nowej prezydent urzędnicy magistratu, radni, prezesi spółek komunalnych wpłacali pieniądze na konto komitetu wyborczego Aleksandry Dulkwicz. Najwięcej deputowany ugrupowania "Wszystko dla Gdańska" Piotr Dzik - 10 tys. zł i prezes lotniska oraz przewodniczący rady nadzorczej spółki Hala Gdańsk-Sopot, Tomasz Kloskowski - 8 200 zł.

Upubliczniony przez pełnomocników komitetu wyborczego Pawła Czerniewskiego i Daniela Mańkusa wykaz wpłat obejmuje darowizny przekraczające kwotę minimalnego wynagrodzenia. W porównaniu do listy darczyńców kampanii Pawła Adamowicza jest on znacznie skromniejszy. Obejmuje raptem 12 wpłat powyżej 2 250 zł. Na liście nie ma stałych donatorów b. prezydenta, Jana Zarębskiego i Zbigniewa Canowieckiego. Obaj od lat zasiadają w organach spółek komunalnych, w których wynagrodzenia godne są uwagi.

Na rzecz komitetu A. Dulkwicz pieniądze wpłacali podlegli jej urzędnicy. Dyrektor wydziału skarbu Tomasz Lechowicz przełał w dwóch ratach 6 500 złotych, a dyrektor wydziału

budżetu i finansów Jolanta Ostaszewska 2 800 złotych. Zastępcą T. Lechowicza jest Halina P. zasiadająca w radzie nadzorczej spółki miejskiej Arena Operator, obwiniana przez prokuraturę o nieprawidłowości w sprawie sprzedaży kamienicy przy ul. Grunwaldzkiej 597.

Po 5 tys. zł wpłacili dwaj zastępcy b. prezydenta, prezes stowarzyszenia "Wszystko dla Gdańska" Piotr Grzelak i Piotr Kowalcuk, który w minionej kadencji dokonał nieskutecznego zamachu na Pałac Młodzieży i skutecznie za pieniądze magistratu udawał się samolotem na manifestację związkowców w Warszawie.

Największą kwotę 10 tys. zł, na fundusz wyborczy wpłacił wieloletni radny PO, który ostatecznie trafił

do stowarzyszenia "Wszystko dla Gdańska", Piotr Dzik. Nieco mniej, 8 200 zł, wpłacił Tomasz Kloskowski, prezes portu lotniczego, ale także przewodniczący rady nadzorczej spółki Hala Gdańsk-Sopot. Jego zastępcą w radzie, dyrektor biura sportu Andrzej Trojanowski, nie skorzystał tym razem z okazji jak w przypadku poprzedniej kampanii. Podobnie jak Andrzej Bojanowski, prezes MTG SA i Andrzej Schulz, obecnie przewodniczący rady MTG, jego były przełożony w banku, laureat złotego medalu Janka Krasickiego i "Zasłużony dla ORMÓ", b. szef gabinetu wojewody stanu wojennego, w stanie wojennym specjalista od zwalczania spekulacji.

Były wiceprezydent Gdańska, Wiesław Bielawski,

przez lata członek dwóch rad nadzorczych spółek komunalnych, ze stałym dochodem na poziomie 300 tys. zł rocznie, dziś poza strukturą urzędu, jako wiceprezes GIWK, spółki której walnym zgromadzeniem jest prezydent Gdańska, zainwestował w wybory 6 400 złotych.

Sama Aleksandra Dulkwicz wpłaciła na konto swojej kampanii 5 tys. złotych, tyle samo co radni Beata Dunajewska i Wojciech Błaszowski.

Łącznie 15 wpłat ujawnionych przez komitet nieznacznie przekracza 61 tys. złotych. Na Aleksandrę Dulkwicz zagłosowało 139 tys. wyborców.

GG

Sopockie co nieco



„Wieczorem miasto zamienia się w centrum nocnego życia i nieokiełznanej zabawy, a słynna plaża w imprezownię z piekła rodem, z hałaśliwymi barami, pubami i klubami. Stali bywalcy nocną trasę zaczynają w szybkich lokalach na świeżym powietrzu przy świecach i tanecznych rytmach, później przenoszą się do snobistycznych klubów, a szaleństwo osiąga apogeum w dyskotekę, którą opuszcza się o świcie, kiedy budzi się do życia miasto. (...)”

Robi się bardzo ciasno. Ulice miasta są tak zatłoczone, że trudno przecisnąć się idąc chodnikami, obudowanymi hotelami, restauracjami i klubami. Korki są gigantyczne, bywa że przejechanie kilku kilometrów zajmuje godzinę. W niektórych momentach ruch jest dosłownie sparaliżowany (...)

Nie dziwię się głosom sfrustrowanych, którzy po latach odwiedzają to miejsce i z żalem stwierdzają, że wszystko się zmieniło.”

Nie, to nie relacja z tętniącego letnim nocnym życiem Sopotu, tylko z nazywanej kiedyś rajską wyspą indonezyjskiego Bali. Czy ta przemiana powinna stanowić ostrzeżenie dla sopockiego kurortu, aby nie iść taką właśnie drogą? Inny kontynent, inna kultura, inni ludzie? Być może, ale problem – jak się okazuje - za-

równo globalny, jak i lokalny. Wszędzie tam, gdzie warunki dyktuje turystyczny boom, który winduje ceny nieruchomości do niebotycznych rozmiarów, scenariusz bywa jednak podobny. Komercyjne wykorzystanie każdego kawałka wolnej przestrzeni, dominacja deweloperów, którzy (jak się zdarzyło to przecież niedawno w Sopocie) na tyle nie przeje-

Wielkie kłopoty małego miasta

mują się formalnymi ograniczeniami, że działają metodą faktów dokonanych, bo tak po prostu łatwiej i szybciej. Casus jednego z deweloperów, który dopuścił się w Sopocie samowolnego wycięcia drzew, aby za chwilę zgłosić to formalnie w urzędzie, jest wymownym przykładem administracyjnej bezsilności. Sprawa przedej czy później w końcu przycichnie, a „oczyszczony” w ten sposób plac spokojnie poczeka na kolejną zabudowę. „Z powodu ekspansji rynku nieruchomości, cement pokrywa każdą dostępną przestrzeń”. To znów cytaty z tego samego artykułu o Bali, w którym wszystko się zmieniło.

Sopot był/jest w tej szczególnej sytuacji, że więcej niż połowę jego powierzchni pokrywają tzw. tereny biologicznie czynne – lasy, parki, zielonice, skwery. Na początku lat 90-tych szacowano tę zieloną przestrzeń na ok. 61% administracyjnej powierzchni całego miasta. Jak to się zmieniło przez blisko 30 ostatnich lat? Niestety, nie ma żadnych wiarygodnych opracowań na ten temat, a z pewnością

co jakiś czas bezpowrotnie znikają przeciw kolejne, niezabudowane do tej pory tereny. Przynajmniej ja o takich opracowaniach nie słyszałem. A jeśli nawet są, to raczej niedostępne opinii publicznej i mieszkańcom. Kilkanaście lat wydano, co prawda, urzędowy „informator o stanie środowiska” w Sopocie, który podaje, że miejskie tereny

„zieleni urzędzonej” to tylko 0,73 km², podczas gdy lasy państwowe (w granicach miasta) to aż 7,28 km². Ale dane tam zawarte dotyczą roku 2005, i trudno je traktować jako w pełni rzetelne, skoro np. z podsumowania przedstawionych tam danych wynika, że powierzchnia miasta wynosi ponad 18 km², co jest oczywistym przekłamaniem. Na jednej stronie informator utrzymuje, że „tereny zieleni urzędzonej” zajmują 0,73 km², aby na kolejnej podać, że „zieleni miejska zagospodarowana” to 50 ha. Jako prosty humanista, a nie inżynier, przypominę, że 1 km² = 100 ha. Ale nawet humaniście te dane jakoś nie mogą się złożyć w wiarygodną całość.

Od dawna postuluję sporządzenie aktualnego bilansu zieleni i formalnego ustalenia jakiejś nieprzekraczalnej granicy, z tym związanej. Oczywiście, zdaję sobie sprawę, że może to w konsekwencji doprowadzić do zahamowania inwestycyjnego boomu na terenie Sopotu, ale ile w końcu można wybudować tu jeszcze kolejnych hoteli i apartamen-

tów na wynajem? To miasto, jak pisała kiedyś nieoceniona Agnieszka Osiecka, „ma ludzką skalę”. Warto o tej skali pamiętać i ją chronić przed zapędami tych, którzy najchętniej zabudowaliby całą wolną przestrzeń. Każde miasto, zwłaszcza takie jak Sopot, posiada tzw. granicę chłonności inwestycyjnej. Czy nie nadszedł czas poważnej publicznej debaty na temat, czy przypadkiem nie doszliśmy już właśnie do tej granicy i czy nie balansujemy niebezpiecznie na jej krawędzi? Ale do takiej debaty niezbędny jest właśnie aktualny bilans miejskiej zieleni oraz obiektywne, niezależne prognozy i opinie naukowców kilku, odległych czasami dziedzin (m.in. geologów, urbanistów, socjologów, specjalistów od ochrony środowiska, praktyków uzdrowiskowych, konserwatorów zabytków itp).

Niestety, z „pewnym takim ubolewaniem” stwierdzam, że jakoś nie widać ani chęci podjęcia takiej poważnej debaty na temat przyszłości rozwojowej (bliższej i dalszej) Naszego Miasta, ani nawet choćby opracowania takiego – moim zdaniem zdecydowanie już niezbędnego – bilansu zieleni. Jak to mówią w kabarecie: „co zrobisz jak nic nie zrobisz”...

Wojciech Fułek

PS. Tytuł tego felietonu jest parafrazą określenia jednego z sopocian, wyraźnie zdegustowanych kierunkiem rozwoju swojego miasta, który przekazał mi cykl swoich listów/mini-reportaży pod hasłem „Duże kłopoty małych ulic”.

Personalia

✓ Magdalena Skorupka-Kaczmarek będzie rzecznikiem gdańskiego magistratu, a też dyrektorem wydziału w urzędzie, tylko do końca tego tygodnia. O rezygnacji poinformowała na fejsbuku w dość pretensjonalnym wypracowaniu. Zanim przed niespełna dwoma laty została rzeczniczką prezydenta Pawła Adamowicza reprezentowała nieźle wobec mediów prezesa Ryszarda Trykoskę z Gdańskich Inwestycji Komunalnych, a wcześniej była dziennikarką telewizyjną. Najwyraźniej prezydent Aleksandra Dulkwicz nie cały spadek po P. Adamowiczu ma zamiar przejąć i szuka własnego spikera - Marek Wałuszko? - lub spikerki - Agnieszka Michajłow? M. Skorupka-Kaczmarek wyróżniła się organizacją w godzinach pracy urzędu konferencji prasowych kandydata na prezydenta, a także bardzo swojskimi gestami a'la Tadeusz Iwiński wobec tłumaczki. Teraz poinformowała, że „pędzi dalej”...

✓ Trwa wymiana korespondencji w sprawie Europejskiego Centrum Solidarności między wicepremierem, ministrem kultury prof. Piotrem Glińskim a prezydentem Gdańska, Aleksandrą Dulkwicz, i marszałkiem pomorskim, Mieczysławem Strukiem. Pomorscy politycy, publiczni a nie prywatni fundatorzy ECS, przypominają wicepremierowi, że „S” doprowadziła do pokojowego upadku komunizmu i jest dziedzictwem całego narodu. Poza tymi, którzy są „rozczarowani rzeczywistością III RP”, którzy uznają „Lecha Wałęsę za ubekę i zdrajcę, strajk sierpniowy za prowokację tajnych służb, a Okrągły Stół za akt zdrady narodowej”. Podpowiadamy premierowi, by dla pełnego obrazu historii upomnieć się nie tylko o miejsce dla Anny Walentynowicz, ale także o miejsce na kilka plansz, które pokazałyby jak z „upadku komunizmu” podnosił się „towarzysz naczelnik Jastarni”, dzisiaj konserwatywny liberal Mieczysław Struk.

✓ Z okazji 5-lecia wspierania 1. ligi żużlowej przez firmę Nice w Nadarzynie pod Warszawą odbyła się jubileuszowa gala. Podczas niej żużlowcy i kluby otrzymali wyróżnienia i nagrody. Działaczem pięciolecia został prezes klubu Zduńek Wybrzeże Gdańsk - Tadeusz Zduńek.

✓ Zmarł nagle pomorski działacz samorządu gospodarczego - Leszek Miazga. Prowadził firmę marketingowo-reklamową, ale jego nazwisko pojawiało się w przestrzeni społeczno-gospodarczej Trójmiasta i Pomorza w wielu obszarach. Dał się poznać jako aktywny organizator i działacz społeczny jeszcze jako student Politechniki Gdańskiej. Jego aktywność docenił rektor i senator RP prof. Janusz Rachoń, proponując mu posadę asystenta. Funkcję tę pełnił przez cztery lata. Od ponad 10 lat prowadził agencję reklamowo-marketingową 2Pi, jednak spełniał się głównie na polu społecznym. Był wiceprezosem Regionalnej Izby Gospodarczej Pomorza, organizacji reprezentującej środowisko przedsiębiorców regionu oraz członkiem zarządu Pomorskiego Instytutu im. prof. Brunona Synka. Był też jednym z inicjatorów i założycieli Ogólnopolskiej Izby Reklamy Wielkoformatowej.

Precedens w Gdańsku: pomnik prałata Jankowskiego musi zniknąć

Radni Gdańska klubów Koalicji Obywatelskiej i Wszystko dla Gdańska zdobyli się na precedens. Bez wyroku sądowego, po publikacjach medialnych, zdecydowali, że pomnik prałata Henryka Jankowskiego, długoletniego proboszcza bazyliki św. Brygidy w Gdańsku oraz przez lata kapłana bliskiego opozycji demokratycznej w PRL oraz opiekuna stoczniowej „Solidarności” oraz przyjaciela wielu polityków w tym Lecha Wałęsy i byłego prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza zniknie z przestrzeni miejskiej. Czy taki los spotka też inne pomniki?

Za głosowali radni Koalicji Obywatelskiej i klubu Wszystko dla Gdańska. Radni PiS nie brali udziału w głosowaniu.

– Mam wrażenie, że nie chodzi o ofiary, o prawdę, chodzi wam tylko o doraźny interes polityczny. Jeśli chcecie prawdy i cywilizowanego rozwiązania sprawy, zgódźcie się na powołanie komisji. Poczekać na wyniki jej prac. My chcemy prawdy i też dlatego w głosowaniu, w tej politycznej zadymie, udziału nie weźmiemy – przekonywał przewodniczący klubu radnych PiS **Kacper Płażyński**.

Jeszcze przy przegłosowaniu porządku obrad wnioskowali, nieskutecznie, o przesunięciu terminu głosowania nad uchwałami dotyczącymi zmarłego w 2010 roku prałata.

Prezydenta Gdańska **Aleksandra Dulkiwicz** mówiła, że prawdopodobnie nigdy nie dowiemy się prawdy, bo główny zainteresowany nie żyje.

– Nie mamy narzędzi komi-

sji śledczej by sprawę wyjaśnić. Zasada domniemania niewinności jest mi bliska, ale widząc poziom emocji decyzja może być tylko jedna – mówiła Dulkiwicz.

Prałat Jankowski został też pozbawiony tytułu Honorowego Obywatela Miasta Gdańska, skwer przy ul. Stolarskiej i Mniszki noszący jego imię będzie musiał zmienić nazwę.

– W związku pojawiającymi się nowymi i nieznanymi informacjami dotyczącymi życiorysu ks. Henryka Jankowskiego, które rzucają nowe światło na jego niektóre czyny i zachowania Rada Miasta Gdańska utraciła zaufanie do nieskazitelnego opinii o postaci Honorowego Obywatela Miasta Gdańska i postanawia tytułu tego go pozbawić - głośno uzasadnienie projektów uchwał, złożonej przez klub Koalicji Obywatelskiej.

Za przyjęciem uchwały pozbawiającej prałata honorowego obywatelstwa głosowało 19 radnych. Wstrzy-

mało się 2 radnych (Bogdan Oleszek z KO i Wojciech Błaszowski, radny z klubu „Wszystko dla Gdańska”), przeciwko był Piotr Dzik z „Wszystko dla Gdańska”.

Za zmianą nazwy skweru 20 radnych było za, jeden głosował przeciw (Dzik), 1 wstrzymał się od głosu. 20



radnych głosowało też za rozbiórką pomnika, a jeden wstrzymał się od głosu. Tu znów radny Dzik był przeciwny.

– Osoby, wobec których są tak poważne wątpliwości nie mogą być honorowymi obywatelami – dodała już po głosowaniu w rozmowie z dziennikarzami Dulkiwicz i zapowiedziała, że pomnik prałata Jankowskiego zostanie zdemontowany po zakończeniu wszystkich procedur. Gmina Miasta Gdańska ma na realizację uchwały 30 dni.

– Zobaczymy ile potrwa uzyskiwanie stanowiska konserwatora zabytków – dodała. – Strasznie mi przykro, musimy zachować wielką

powagę przy przyznawaniu honorowego obywatelstwa. Proponujemy powołanie przez radę miasta komisji, w której by zasiadali historycy, etycy, być może też przedstawiciele IPN – mówiła z kolei po głosowaniu **Beta Dunajewska** z klubu „Wszystko dla Gdańska”.

Rady Miasta, Fundacji „Nie lękajcie się” powinna powstać. Inicjatywa jej powołania powinna wyjść od Miasta. Tymczasem Miasto nie zrobiło w tej sprawie niczego przez dwa miesiące. Nie braliśmy dzisiaj udziału w głosowaniu uznając, że sprawa jest z góry przegrana. Trudno oskarżać

Gdańska:

– To wasi mentorzy, Paweł Adamowicz i Lech Wałęsa, nazywali się przyjaciółmi prałata Henryka Jankowskiego. To prezydent Adamowicz jako jeden z pierwszych wpłacił pieniądze na budowę pomnika księdza Jankowskiego.

Przed wejściem do gmachu Rady Miasta stało w tym czasie kilka osób z transparentem „Wierzymy ofiarom”.

Już po głosowaniach do siedziby Rady Miasta dotarł pomorski radny PiS i wiceprzewodniczący stoczniowej „Solidarności” Karol Guzikiewicz. Na holu pałacu mówił o działaniu części radnych wbrew zasadzie domniemania niewinności i łamaniu konstytucyjnych zasad prawa do sprawiedliwego sądu. Zapowiedział też, że najpewniej w piątek rano stoczniowcy sami zajmą się demontażem pomnika, by ten nie był obiektem kolejnych ataków.

W siedzibie Rady Miasta podczas obrad pełno było strażników miejskich. Czujnie przyglądali się wchodzącym.

Przypomnijmy, że pomnika ks. Jankowskiego, stanął ze środków ze zbiórki społecznej w 2012 r. w sąsiedztwie kościoła św. Brygidy, za zgodą Rady Miasta Gdańska. Honorowe obywatelstwo prałata otrzymał w 2001 r.

Godzinę po głosowaniu przy jego pomniku nadal leżały kwiaty i paliło się kilka Zniczy. Obok zaparkowany był policyjny radiowóz z patrolem. Kilka osób przechadzało się nieopodal monumetu.

ASG

Złoty Donald Tusk witał gdańskich radnych

Donald Tusk, a właściwie jego złoty pomnik, z ręką wysuniętą do przodu, przedstawiony został jako wódz wyznaczający kierunek, witał w czwartek gdańskich rajców od rana na schodach Pałacu Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, czyli siedziby Rady Miasta Gdańska.

Potężny pomnik przedstawiający Donalda Tuska w kolorze złotym z plakatem KONSTYTUCJA, znanym z licznych manifestacji ostatnich trzech lat ustawili związkowcy z NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej przed wejściem do pałacu siedziby Rady Miasta Gdańska. W czwartek rano pojawił się, pamiętany z manifestacji z 2012 roku pomnik ówczesnego premiera nie bez powodu. Otóż złoty monument ma plakaty z artykułami Konstytucji RP 30, 40 i 42. A dlaczego? Otóż dzisiaj po południu gdańscy rajcy będą

debatować nad odebraniem nieżyjącemu od dziewięciu lat prałatowi Henrykowi Jankowskiemu tytułu Honorowego Obywatela Miasta Gdańska oraz zmianę nazwy skweru przy zbiegu ulic Stolarskiej i Mniszki a także o usunięciu pomnika prałata z przestrzeni publicznej. Ma to związek z oskarżeniami płynącymi z części mediów, opartymi też na relacjach kilku osób oraz publikacjami IPN, niegdyś wpływowego duchownego o akty pedofilskie i działalność jako agent wpływu Kontakt operacyjny SB „Delegat”/”Libella”.

Pomnik Tuska przedstawia go z piłką pod pachą i charakterystyczną czapką z Peru na głowie. Przed godz. 8 pod siedzibą Rady Miasta Gdańska przynieśli i ustawili go związkowcy, manifestując swój sprzeciw wobec „osądzenia” podczas dzisiejszej sesji Rady Miasta księdza Henryka Jankowskiego. Na postumencie jest napis „Konstytucja” traktujące o tym, że godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych, o tym, że nikt nie może być poddany torturom i poniżającemu traktowaniu i karaniu oraz o tym, że każdy jest postępowanie karne, ma prawo do obrony we wszystkich stadiach postępowania. Może on w szczególności wybrać obrońcę lub na zasadach określonych w ustawie

korzystać z obrońcy z urzędu oraz, że każdego uważa się za niewinnego, dopóki jego wina nie zostanie stwierdzona prawomocnym wyrokiem sądu.

– Zawierucha wokół pomnika i osoby wieloletniego proboszcza parafii św. Brygidy jest ukierunkowana na jeszcze jeden cel. Jest elementem gry rozpoczętej nieco wcześniej, której skutkiem jest dokonanie zmian w polskim społeczeństwie, sposobu jego zachowań, tradycji, religii i autorytetów na wzór zmian, które już zaszły w Irlandii, Australii, Belgii, Francji. Musimy przez to przejść i w naszej ojczyźnie. Warto nad tym się zastanowić, by nie zagrać roli bezwolnych instrumentów. Warto, by głosząc zdobyć się na umiar i rozważę. Proszę też, by zajrzeli do dokumentu, którym wymachiwali, do Konstytucji RP i by przeczytali ze zrozumieniem jej artykuły



30, 32 o prawach i obowiązkach człowieka i obywatela, artykuły 41 i 45 o prawie do uczciwego procesu. Tekst nie jest długi. Razem kilkanaście linijek – mówił przed tygodniem w wywiadzie dla

Gazety Gdańskiej Krzysztof Dośła, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

ASG

"Dziedzictwo utracone" w MIIWŚ

W ramach obchodów 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej w Dzień dziedzictwa utraconego w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku otwarto wystawę czasową "Dziedzictwo utracone".

Kuratorzy wystawy „Dziedzictwo utracone” przybliżają zjawisko niszczenia polskiego dziedzictwa przez okupantów. Ale na tym nie poprzestają. Przypominają również o jego ratowaniu – procesie, który nigdy się nie zakończył, a którego bohaterowie, tacy jak Karol Estreicher, Stanisław Lorentz po dziś dzień inspirują do troski o wspólną spuściznę. Ekspozycja jest wielkim pytaniem o wpływ „drugiej Apokalipsy” – by użyć słów Zbigniewa Herberta – na kształt polskiego dziedzictwa tu i teraz, 30 lat po upadku narzuconego Polsce komunizmu.

- Wojna jak wszyscy wiemy nie jest wymysłem XX wieku - powiedział dr **Karol Nawrocki**, dyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku podczas otwarcia wystawy "Dziedzictwo utracone". - Przerazające, barbarzyńskie wojny towarzyszyły cywilizacjom od samego zarania. Wojnom zawsze towarzyszy ból, cierpienie, płacz, krew. To pewien standard ludzkich cywilizacji, przerażający, bo wciąż obecny także w XXI wieku. W XX wieku i podczas II Wojny Światowej człowiek nie wymyślił również eksterminacji z powodów narodowych, nie wymyślił barbarzyńskich grabieży. To także zjawisko, które towarzyszy człowiekowi od samego początku cywilizacji. Plan eksterminacji całych narodów jest tym co nie wydarzyło się nigdy wcześniej przed rokiem 1939. Eksterminacja Polaków jesienią 1939 roku to był scenariusz



napisany dużo wcześniej. To także plan decydował o grabieży polskiego dziedzictwa kulturalnego w czasie II Wojny Światowej.

- Pomysł na wystawę zrodził się jeszcze w 2017 roku - powiedział **Bartłomiej Garba**, kurator wystawy, kierownik Działu Wystaw Muzeum II

Wojny Światowej w Gdańsku. - Osobiście jestem związany z Ministerstwem Kultury w zakresie współpracy cywilno-wojskowej. Podczas naszych spotkań dyskutujemy wiele i zastanawiamy się

jak zabezpieczyć dziedzictwo kulturowe podczas konfliktów zbrojnych. To przełożyło się na pomysł by ten temat poruszyć na wystawie w Muzeum II Wojny Światowej. Kiedy zaczęliśmy pracę nad tą wystawą dokonaliśmy pewnego researchu. Zastanowiliśmy się jak ten temat był wcześniej

prezentowany na przestrzeni lat. Koledzy przebadali katalogi z poprzednich wystaw. Obserwowaliśmy co działo się przez kolejne dekady w kraju i zagranicą. Pojawiły się kolejne koncepcje. Zaczęliśmy



się zastanawiać czy nie warto mówić też o ludziach, którzy ratowali o tym - cele militarne, a ochrona ludzi i dziedzictwa. Bo wojna rządzi się swoimi prawami, które starano się różnymi konwencjami na przestrzeni lat cywilizować. Wystawa ma taką konstrukcję, że zaczyna się pewnym

prologiem, wprowadzeniem. Następnie zasadzamy się w dwóch przestrzeniach gdzie opowiadamy i o niszczeniu i o ratowaniu, a ostatecznie o konsekwencjach i pewnym pytaniu - Czym jest dzie-

dzictwo, zarówno w sensie narodowym, w sensie instytucjonalnym, jak również czym jest dla nas, czym jest z perspektywy rodziny, naszego codziennego życia?

Na wystawie „Dziedzictwo utracone” goście mają niepowtarzalną okazję podziwiać wyjątkowe rzeczy. Na

wystawie prezentowane są m.in.: rzeźba „Kobiety Jerozolimskie”, drewno polichromowane, pocz. XV w., autor nieznan; zbiory Muzeum Diecezjalnego w Pelplinie. Rzeźba jest jednym z przykładów dzieł ewakuowanych z Pelplina do Torunia, gdzie zaopiekowało się nimi wojsko, umieszczając je w suterrenach koszar miejscowego batalionu balonowego; popiersie Józefa Piłsudskiego autorstwa Alfonsa Karnego, pochodzące z pomnika odsłoniętego w 1936 roku w Brasławiu. Po wkroczeniu w 1939 r. Armii Czerwonej do Brasławia, mieszkańcy miejscowości w obawie przed zniszczeniem postanowili zdemontować i ukryć pomnik Józefa Piłsudskiego. Jan Klenowicz, który uczestniczył w przedsięwzięciu, w 1991 r. odwiedzając po wielu latach rodzinne miasto, odnalazł rzeźbę i przywiózł ją do Polski. Zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Na wystawie prezentowana jest monumentalna ściana z dziełami utraconymi znajdującymi się w Bazie Strat Wojennych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Oświetlona ściana rzuca cień, który dodatkowo podkreśla skalę utraconego w okresie II wojny światowej dziedzictwa.

Zwiedzający mają możliwość pobrania kart z najcenniejszymi zabytkami spośród wymienionych w Bazie, takimi jak na przykład „Portret młodzieńca” Rafaela Santi.

Kuratorami wystawy są: **Marta Baranowska, Izabela Boguszevska, Bartłomiej Garba, dr Dmitriy Panto, Marek Zembrzycki.**

Wystawa jest dostępna dla odwiedzających do 23 czerwca 2019 r.

Tomasz Łunkiewicz

5 pytań PiS do prezydent Dulckiewicz

Radni PiS pogratulowali Aleksandrze Dulckiewicz wygranej w wyborach i przedstawili listę pięciu pytań do nowowybranej prezydent Gdańska. - Jeżeli pani prezydent Dulckiewicz odpowie twierdząco na te pytania to w naszych oczach będzie świadczyło, że pani Dulckiewicz naprawdę jest gotowa poprawić jakość samorządności w Gdańsku - powiedział Kacper Płażyński, przewodniczący klubu PiS w Radzie Miasta Gdańska.

- Dowiedzieliśmy się kto będzie piastował funkcję prezydenta miasta Gdańska przez najbliższe 4,5 roku - powiedział **Kacper Płażyński**, przewodniczący klubu PiS w Radzie Miasta Gdańska. - Wspólnie z radnymi Prawa i Sprawiedliwości chcielibyśmy złożyć pani prezydent Dulckiewicz gratulacje, gratulacje tego wyniku. Jesteśmy jednocześnie opozycją konstruktywną więc każdy dobry projekt dla Gdańska będziemy popierać, a projekty, które będziemy uważać, że nie są

dla nas dobre, nie są dobre dla mieszkańców Gdańska będziemy jednoznacznie krytykować. Dzisiaj jest święto demokracji, dziś dowiedzieliśmy się kto będzie kapitanem morskiego miasta Gdańsk. Jeszcze raz gratulujemy. Szanujemy to, że pani prezydent Dulckiewicz zamierza wykonywać swoją funkcję w oparciu o lata rządów prezydenta Adamowicza. O tym pani Dulckiewicz wielokrotnie wspominała w kampanii wyborczej. Jako radni opozycyjni, jako radni reprezentujący dużą część

mieszkańców Gdańska docenialiśmy cienie prezydentury prezydenta Adamowicza. Dlatego mamy nadzieję, że jest szansa na nowe otwarcie, że Gdańska będzie naprawdę miastem otwartym dla wszystkich. Dlatego mamy do pani prezydent Dulckiewicz pięć pytań. Jeżeli pani prezydent Dulckiewicz odpowie twierdząco na te pytania to w naszych oczach będzie świadczyło, że pani Dulckiewicz naprawdę jest gotowa poprawić jakość samorządności w Gdańsku.

5 pytań do Prezydent Alek-

sandry Dulckiewicz

I. Czy nowe władze Gdańska zerwą z patologią polegającą na tym, że członkowie rodzin wysoko postawionych urzędników czerpią korzyści z piastowania stanowisk w przedsiębiorstwach podległych Miastu Gdańsk, bądź z prowadzenia interesów z miastem i zależnymi od niego spółkami?

II. Czy nowe władze Gdańska zerwą z zasadą pozwalającą na to, by we władzach spółek z dominującym udziałem miasta Gdańska zasiadały

osoby, na których ciążyą zarzuty karne popełnienia poważnych przestępstw?

III. Czy prezydent Gdańska zrezygnuje z zasiadania w radach nadzorczych podległych miastu? Czy zabroni Pani urzędnikom w randze zastępcy prezydenta zasiadania w tych radach?

IV. Czy Gdańsk zerwie wreszcie z nietransparentnym, całkowicie przestarzałym sposobem prowadzenia relacji z biznesem, szczególnie zaś z deweloperami? Czy mieszkańcy będą mogli wreszcie

mieć dostęp do wszystkich informacji dotyczących tych interesów?

V. Czy zatrzymany zostanie proces upolityczniania gdańskiego samorządu, objawiający się m.in. finansowaniem ze środków publicznych przedsięwzięć o wyraźnie politycznym, dzielącym społeczeństwo charakterze?

Tomasz Łunkiewicz

Pogrzeb P. Adamowicza za 400 tys. złotych

Gdańsk bardzo uroczysto pożegnał zamordowanego prezydenta. Koszty ceremonii pogrzebowej Pawła Adamowicza sięgnęły 400 tysięcy złotych. Rachunek za bezpośrednie koszty pogrzebu wystawiony przez "Zieleń" sięgnął 8 tys. złotych. Wypłacany przez ZUS rodzinie zmarłego zasiłek pogrzebowy wynosi po redukcji przez liberalny rząd Tuska raptem 4 tysiące złotych.

Dwudniowe uroczystości pogrzebowe, najpierw w Europejskim Centrum Solidarności, a potem w Bazylice Mariackiej miały niezwykle bogatą oprawę. Gdański budżet był szczodry dla swojego włodarza. Za każdą z dwóch dekoracji florystycznych kancelaria prezydenta zapłaciła Kwaciarni Alter-

natywnej "Mały Park" po 25 920 zł. Piękno kompozycji białych róż mogli najlepiej docenić telewidzowie. Za realizację techniczną dwóch transmisji urząd przyjął do realizacji fakturę za nieco ponad 100 tys. zł. Jej obsługa techniczna to kwota blisko 20 tys. zł.

Ponieważ Bazylika Ma-

riacka nie była w stanie pomieścić wszystkich żałobników - wydrukowano dla nich porządek ceremonii pogrzebowej za 12,5 tys. zł - urząd miasta wynajął za 47,7 tys. zł teledystrybucję. Ich ochrona przez agencję to wydatek 11,1 tys. zł. Zadbano także o odpowiednie nagłośnienie uroczystości. Za tę usługę firmie SŁ

Sound zapłacono 30 tys. zł. Obsługa i montaż konstrukcji scenicznej to prawie 16 tys. zł, a obsługa techniczna światła to 6,3 tys. zł. Sporym wydatkiem było także okablowanie i montaż agregatów prądotwórczych, za co urząd zapłacił 21 tys. zł. Zadbano także o odpowiednią oprawę wydając 26 tys. złotych na

zakup lampionów.

Zdecydowano także, by z uroczystości pozostała trwała pamiątka. Na przygotowania i produkcję filmu z tych dni wydano ponad 25 tys. zł, a na obsługę fotograficzną 2,8 tys. zł.

Urna, w której pochowano prezydenta zamówiono w firmie Murkam. Za jej wykona-

nie Gdańsk zapłacił wykonawcy 20 tys. złotych.

Zwyczajowy pogrzeb, uwzględniający koszt stypy, kosztuje od 8 do 10 tys. złotych. Koszt poczęstunku po pogrzebie prezydenta Gdańska na razie nie jest podawany.

GG

Lipy w Oliwie wycięte za zgodą radnych!

Kazimierz Dębiński i Jan Jerzy Saltzmann, ogrodnicy wpisani w historię Oliwy przewracają się chyba w grobie. Andrzej Hass, właściciel Doraco, który folwark Saltzmana odbudował własnym sumptem nie wycinając ani jednego drzewa z alei Lipowej zdobiącej od ponad 8 dekad ul. Opacką może czuć dyskomfort. Restaurację dworku przeprowadzono bowiem z pietysmem także dla ogrodowego otoczenia.

Tymczasem deweloper Moderna, w mieście, które zdaniem radnych PO od 2019 roku "republika deweloperów" jest tylko w odrzuconym przez wyborców umyśle Jarosława Wałęsy, wyciął cztery zdrowe lipy, by zrobić wygodny szeroki wjazd na osiedle budowane na sprzedaż w bezpośrednim sąsiedztwie Parku Oliwskiego, w przestrzeni podlegającej ochronie konserwatora zabytków.

Wycinka lip na Opackiej jest, niestety, zgodne z prawem miejscowym, informuje Marcin Tymiński, rzecznik

pomorskiego konserwatora zabytków. Prawo to w tym przypadku przyjęta przez gdańskich radnych uchwała o miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego dla tej części Oliwy. To gdańscy radni zrobili deweloperowi przepustkę do legalnej wycinki, która dewastuje ul. Opacką, ale wzmaga wartość każdego metra kwadratowego na osiedlu.

Komisją planowania przestrzennego, która propozycje zastępcy prezydenta Wiesława Bielawskiego poddała pod dyskusję i zaakceptowała przekazanie projektu uchwały

pod obrady całej rady, kierowała najpierw Małgorzata Chmiel, a potem Aleksandra Dulkiwicz. Pierwsza zasłynęła odrzuceniem na jednym posiedzeniu komisji kilkudziesięciu uwag zgłoszonych przez mieszkańców rejonu ul. Piekarniczej zaniepokojonych ekspansją firmy Roby w swoim sąsiedztwie. Natomiast A. Dulkiwicz tak prowadził obrady komisji w sprawie planu zagospodarowania rejonu ul. Hallera, że nawet jej partyjna koleżanka, radna Emilia Łodzińska, wyraziła zaprotokołowany pogląd, że radni są tylko po



to obecni by przegłosować wcześniejsze ustalenia.

W sprawie planu dla Oliwy i zawartych w nim furtek radni PiS zapowiedzieli podjęcie audytu. Warto zaprosić do

współpracy radnego Andrzeja Stelmasiewicza, b. radnego dzielnicowego, który zwykł się przedstawiać jako oliwski patriota, a teraz jako wycinkę lip niemal pod własnymi

oknami przeoczył? Musiał go wyręczyć patrzący z perspektywy Górnego Wrzeszcza radny Arkadiusz Kowalina...

(mm)


fot. R. Kowalewski

Sopot dla ludzi czy dla deweloperów?



Co jest ważniejsze; zysk za wszelką cenę czy zachowanie dziedzictwa kulturowego i mienia mieszkańców? Jakie są granice dewastacji zaakceptowane przez konserwatora zabytków? O tym dowiadują się właśnie kolejni sopocianie, którzy jeszcze do tej pory nie słyszeli o neoliberalnym podejściu do miasta, w których popyt nakręca spiralę zniszczenia. Właśnie się dowiedzieli, że nie ma granic dla dewelopera.

Budowa kolejnego hotelu w pasie nadmorskim w Sopocie z pewnością nabije kabzę deweloperowi, pozbawiając jednocześnie mieszkańców atrakcyjnych zielonych terenów nadmorskich, obniżając

wartość mieszkań w okolicy hotelu ze względu na hałas, zwiększony ruch samochodów i problemy z parkowaniem. Dodatkowo, pozbawi mieszkańców ładnych widoków z okien, zastępując je widokiem na ścianę hotelu i co najważniejsze, najprawdopodobniej doprowadzi do zalania ich piwnic ze względu na podziemny parking, który powstanie pod hotelem i szczerze zamknie odpływ wody, która zatrzyma się na betonowych ścianach.

Twierdzenia o „świętym prawie własności” wypływające z ust prezydenta miasta i radnych odnoszą się wyłącznie do nowego właściciela działki, na której powstanie hotel, a nie do właścicieli mieszkań w okolicznych budynkach, których własność niewątpliwie na budowie hotelu ucierpi. Co więcej, ucierpi cała gmina zmieniając się coraz bardziej z eleganckiego



kurortu w tandetną „zonę hotelową” znaną naszym rodakom z wyjazdów do Cancun czy innego Szarm el-Szejek.

Choć do tej pory wiele budynków i zielonych terenów w Sopocie ucierpiało ze względu na nadmierne zabudowę betonowymi klockami to teraz przyszedł czas na degradację jednej z najpiękniejszych sopockich kamienic - zbudowanej w 1905

roku według projektu Carla Kupperschmitta tak zwanego Domu pod Sowami, przy ulicy Parkowej. Jeden ze znanych sopockich architektów, Marek Grochocki, tak pisze o sytuacji tego budynku: „Kamienicę pod Sowami znam dość dobrze, bo robiłem renowację elewacji. Projektu hotelu nie widziałem, ale jeśli ma być w tym miejscu parking podziemny - na takiej rzędnej

terenu tuż ponad poziomem zatoki to grozi to zakłóceniem równowagi wód gruntowych, a efektem może być nawet spękanie konstrukcji sąsiednich budynków. Dobrym przykładem inwestycja na ul. Morskiej, gdzie długo walczyliśmy z tymi efektami pomimo, że poziom terenu jest tam znacznie wyżej niż przy Traugutta. Pamiętam pletwonurków starających się uszczelnić basen parkingu podziemnego.”

Co ciekawe deweloper podobno znalazł sposób na obejście zapisu w planie zagospodarowania przestrzennego dotyczącego procentu powierzchni biologicznie czynnej, która miałaby znajdować się wokół zabudowy, który innymi słowami, określa ile procent działki może zająć budynek, a ile ma być przestrzeni pod naturalną zielenią. Otóż, podobno aby zmniejszyć ilość terenu zielonego wokół budynku, projekt hotelu

przewiduje, że powierzchnia biologicznie czynna znajdzie się na ...dachu budynku. Tam, jak można się domyślać staną betonowe donice z krzakami i małymi drzewami.

Bezsilność mieszkańców wobec wszechwładnych deweloperów, którym przyklaskują władze miasta i pozbawiony mocy sprawczej konserwator zabytków to od wielu lat nasza codzienność. Władza konserwatora ogranicza się do decyzji o płocie czy czasem wymianie okna, bo już w kwestii niszczenia kamienicy czy degradacji zabytkowego zespołu urbanistycznego miasta działają siły, nad którymi konserwator nie panuje. Do czego musi dojść żeby to się zmieniło i przestała w Sopocie nad rozsądkiem i uczciwością, górować bezzmysłowość i chciwość?


Małgorzata Tarasiewicz



GAZETA GDANSKA

10
FEN.

Nr. 56

Środa, 8 marca 1939

Rok XLVIII

Aleksandrów Kuławski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chojnice, Sdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartusy, Kościerzyna, Lipno
Nowe-Miasto, Rybin, Sępólno, Starogard, Świecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wyrzysk

Madryt bedzie zajety bez rozlewu krwi

Stolica Hiszpanii w żelaznym pierścieniu wojsk narodowych

BURGOS. W kołach rządowych panuje przekonanie, iż Madryt zostanie zajęty bez rozlewu krwi. Pomimo to gen. Franco przedsięwziął wszystkie możliwe środki ostrożności. Wokoło Madrytu odbywa się obecnie koncentracja potężnej armii, jaka dotychczas od początku wojny domowej nie była jeszcze zgromadzona w jednym miejscu. Dowództwo wojsk narodowych, jak przypuszczają w kołach dziennikarskich, ma nadzieję, iż przynajmniej przewaga nagromadzonych sił pozwoli na zakończenie działań wojennych z minimalnymi stratami, skłaniając rząd madrycki do kapitulacji.

O nastrojach panujących w Hiszpanii narodowej świadczy fakt, iż gen. Franco mianował już burmistrza i członków rady municypalnej Madrytu.

Komuniści, zaskoczeni ostatnimi zarządzeniami rady obrony narodowej i rządu gen. Miaja usłowali wczoraj nad ranem dokonać rozpaczliwego zamachu -tanu. Madryt dowiedział się o tym z przemówienia płk. Casado, który zapewnił, iż na całym terytorium, znajdującym się pod władzą nowego rządu, panuje zupełny spokój.

Tendencje antykomunistyczne rady obrony narodowej zaznaczają się coraz wyraźniej. Wszyscy poważniejsi przywódcy komunistyczni w Madrycie

albo zbiegli, albo zostali aresztowani. Jednocześnie do Algieru i do Francji zaczęła przybywać uchodźczy z czerwonej Hiszpanii. Do Oranu przybyło wczoraj 6 okrętów z 200 uchodźcami, w tej liczbie znajdowało się 50-ciu oficerów z Kartagenu.

Wczoraj po południu przemawiał przez radio gen. Miaja, który oświadczył, iż rada obrony narodowej jest gotowa do zakończenia wojny w sposób honorowy dla obu stron.

„Nie chcemy — powiedział gen. Miaja — dalszego bezużytecznego rozlewu krwi. Pragniemy dać wam pokój.“

Mała „wojna domowa“ w Madrycie

RYM. Agencja Stefani donosi z Burgos, że w Madrycie wybuchły poważne starcia między komunistami, a zwolennikami rady obrony narodowej. We wszystkich dzielnicach miasta słychać było od godz. 8 rano kanonadę artyleryjską, a ok. godz. 11 wystrzały karabinowe. Nad stolicą unosiły się samoloty rządowe.

Gen. Miaja wezwał ludność do współpracy z wojskami rządowymi i do rozstrzelania na miejscu wszystkich komunistów, spotkanych na ulicy.

Eskadra hiszpańskich okrętów wojennych internowana

BIZERTA. Francuskie władze morskie i żandarmeria przystąpiły we wto-

rek rano do zneutralizowania eskadry hiszpańskich okrętów wojennych, która zatrzymała się przed portem w Bizercie. Eskadra weszła do portu w godzinach popołudniowych.

PARYŻ. Według wiadomości otrzy-

Premier Chamberlain o bliskiej wizycie londyńskiej min. Becka

LONDYN. Premier Chamberlain oświadczył w Izbie Gmin, co następuje: Rad jestem, że mogę powiadomić Izbę, iż płk. Beck niedługo złoży wizytę w Wielkiej Brytanii, najprawdopodobniej w pierwszym tygodniu kwietnia. Rząd Jego Królewskiej Mości z zadowo-

manych z Oranu, przybyła tu w poniedziałek w południe komunistka hiszpańska, znana pod nazwą „La Passionaria“. W samolocie znajdowało się oprócz niej 12-tu wybitnych przywódców komunistycznych. Władze natychmiast interwenowały uchodźców hiszpańskich, nie pozwalając im stykać się z ludnością.

W uzupełnieniu powyższych depeesz należy streścić przebieg wypadków w Madrycie, które rozegrały się jeszcze w poniedziałek i w noc na wtorek.

Stworzoną przez płk. Cassado radę narodową w Madrycie przekształcono w normalny rząd. Na jego czele stanął najwybitniejszy wojskowy czerwonej Hiszpanii, gen. Miaja; ministrem spraw zagranicznych Besteiro, ministrem obrony narodowej objął Cassado.

Pewnego wyjaśnienia wymaga szarża Cassada. Otóż Cassado, któremu przez czerwony rząd została nadana szarża generała, zrzekł się tego stopnia i przyjął dawny stopień pułkownika.

Czerwoni ministrowie z Negrinem na czele zaryzykowali karłowaty lot i w panicznym popłochu opuścili Hiszpanię drogą powietrzną mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych. Samoloty z b. członkami czerwonego rządu wylądowały w Tuluzie. Negrin w towarzystwie kilku ministrów wyjechał zaraz do Paryża. Samolotem udało się opuścić Hiszpanię mimo zakazu startu. Zdołały jednak wystartować ogółem tylko 4 samoloty, piąty został w ostatniej chwili zatrzymany.

Negrinowi i ministrom groził sąd wojenny.



KRÓL KAROL WYGLASZA ORODZIE do członków rządu rumuńskiego na uroczystej audyencji w rocznicę uchwalenia nowej konstytucji.

Marszałek Śmigły-Rydz członkiem honorowym powstańców wielkopolskich

Walny Zjazd Delegatów Związku Powstańców Wielkopolskich nadał wśród wielkiego entuzjazmu uczestników członkostwo honorowe Związku Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi.

Rekord: Plywał przez 100 godzin i 33 min.

BUENOS AIRES. W r. ub. znany pływak argentyński Pedro A. Gandietti ustanowił rekord światowy w długotrwałości pływania, płynąc bez przerwy w ciągu 87 godzin i 16 minut.

W tych dniach pływak ten uzyskał wynik znacznie lepszy, bo 100 godzin i 33 minuty.

Gandietti liczy obecnie 37 lat.

Rząd polski oczekuje od senatu W. M. Gdańska przywrócenia normalnych stosunków

WARSZAWA. W związku z pismem senatu Wolnego Miasta z dnia 27 lutego br., w którym senat prosił o zajęcie ze strony rządu polskiego stanowiska wobec rezolucji polskiej młodzieży akademickiej w Gdańsku, Komisarz Generalny R. P. przesłał senatowi Wolnego Miasta pismo następującej treści:

„Potwierdzając odbiór pisma senatu z 27 lutego br. mam zaszczyt z polecenia mego Rządu oświadczyć w związku z zapytaniem, zawartym w tym piśmie, że stanowisko Rządu polskiego w przedmiocie stosunków polsko-gdańskich jest wyraźnie określone w miarodajnych oświadczeniach Rządu, który, co chyba jest rzeczą jasną, i nie wymagającą uzasadnienia, nie potrzebuje posługiwać się dla jego określenia rezolucjami studenckimi. Oświadczenia Rządu polskiego w tej materii są składane w odpowiedniej chwili i formie i są dobrze

znane senatowi Wolnego Miasta. W związku z tym Rząd polski wyraża pełne przekonanie, że senat Wolnego Miasta poczynił wszelkie kroki dla przywrócenia dobrych wzajemnych stosunków“

Znowu tragiczny wypadek na przejeździe kolejowym

W poniedziałek w godzinach porannych pociąg osobowy, zdążający z Kowalew Pom., na przejeździe kolejowym w pobliżu Pływaczewa najechał na parokonną furmankę, powożoną przez rolnika Franciszka Kłosa z Osterody w pow. wąbrzeskim.

Skutki najechania były straszne, bowiem Kłosa poniósł śmierć na miejscu; również zabite zostały oba jego konie, a wóz — zdruzgotany.

W dochodzeniach stwierdzono, że wypadek ten spowodował Franciszek Kłosa, nie zachowujący ostrożności na przejeździe kolejowym.

Potworny ojciec

CZERNIOWCE. W pewnej wsi pod Galicem gospodarz nazwiskiem Angelutza od dłuższego czasu prowadził spór z własnym synem o kilka morgów pola. W tych dniach Angelutza pobił syna do uraty przytomności, przywiązał następnie do jednego z drzew w ogrodzie i zastrzelił trzema wystrzałami z rewolweru. Ojca-mordercę aresztowano.

Polsko-czeski słup graniczny stanie na jednym z placów bydgoskich

Bydgoszcz otrzyma wkrótce niezwykłą pamiątkę po „dniach zaolziańskich“. Na jednym z placów miejskich, w odpowiedniej oprawie dekoracyjnej, ulokowany zostanie słup graniczny, dzielący

do niedawna odwieczną polską ziemię Zaolzia od Macierzy. Słup ten jako ceną zdobyczą przywieziony w ubiegłym roku z Cieszyna żołnierze bydgoskiego garnizonu.

Ghandi przerwał po 4 dniach głodówkę

Mahatma „wypościł“ ulgi dla ludności Radżkotu

LONDYN. Donoszą z Radżkotu, że Ghandi przerwał głodówkę, trwającą 4 dni, i wypił szklankę soku pomarańczowego. Ghandi, znajdując się u kresu sił i był tak osłabiony, że jeszcze wczoraj rano nie mógł przelknąć wody, którą podali mu lekarze.

Rezydent brytyjski w Radżkot Gibson odwiedził Gandiego wczoraj jeszcze przed przerwaniem głodówki, a sekretarz osobisty Gandiego odbył rozmowę z wicekrólem Indii. W wyniku tych rozmów Ghandi przyjął zaproszenie wicekróla i wkrótce ma udać się do New Delhi, skoro tylko pozwoli mu na to stan zdrowia. Mahatma jest jeszcze bar-

dziej osłabiony, nie grozi mu jednak już żadne niebezpieczeństwo.

Władca Radżkotu zgodził się na dokonanie zmian ustrojowych w swoim państewku, dopuszczając do udziału w rządach ludność. Szczegóły zamierzonej reformy mają być umówione w New Delhi, podczas pobytu Gandiego.

10 milionów bezrobotnych w ojczyźnie dolara

WASZYNGTON. Sekretarz stanu spraw wewnętrznych Ickes oświadczył, że w St. Zjednoczonych zagadnienie bezrobocia nie jest sprawą przejściową, lecz problemem stałym. Obecna liczba

bezrobotnych w Stanach Zjedn. oceniana jest na 10 mln. ludzi. Oficjalne dane statystyczne, dotyczące bezrobocia, nie były ogłoszone od pół roku.



ORLEN

PARTNER WYDANIA

Galeria Sztuki Gdańskiej



Transpozycja Waldemara Wesołowskiego

Zamiłowanie do malarstwa odziedziczył po ojcu. Jest czystym amatorem i ma tego świadomość, młodzieńcze błędy wykluczyły go z ukończenia pełnego artystycznego wykształcenia. Dziś nie stanowi to dla niego problemu, umiał znaleźć inną drogę zaspokojenia swoich artystycznych ambicji.



Waldemar Wesołowski

Wykształcił zdolność panowania nad wyobraźnią rozwijającą swoje malarstwo. Trudno w jego wypadku mówić o braku sprawności. Brak akademickiego wykształcenia nie ujmuje nic z wartości jego prac. Indywidualne podejście do sztuki stworzyło charakterystyczny rys jego twórczości. Specjalizuje się w malarstwie pejzażowym, maluje również portrety.

Niedawno wziął udział w dużym projekcie tworzenia filmu „Twój Vincent” wyreżyserowanym przez Dorotę Kobielię i Hugh Welhmana, nominowanym do Oscara. Waldemar Wesołowski został zakwalifikowany do ponad stu osób spośród kilku tysięcy malujących kadry opowieści o van Goghu. Sprawność grupy malarzy wybranych do tworzenia tej opowieści po krótkim szkoleniu osiągnęła mistrzowskie rezultaty. Jak się okazało dla Wesołowskiego była to wielka szkoła malowania, która odcisnęła na nim zauważalny ślad. W pewnym sensie umiejętności malarskie mogły dojrzeć, bowiem dotychczasowe doświadczenia mimo wszystko były znikome, ale od szkoły plastycznej w Orłowie trwały, teraz mogły się rozwinąć.

Dotychczasowa praca w Stoczni Gdańskiej

i w prywatnym Muzeum Volkswagena zahartowała jego postawę wobec sztuki, którą nadal traktuje jako hobby. Udział w przygodzie nad realizacją filmu o van Goghu, spowodował zmiany w widzeniu tworzonej sztuki. Poza podniesieniem umiejętności, pozostało coś co w dzisiejszych czasach w wielu podobnych sytuacjach jest trudne do osiągnięcia, życzliwa atmosfera i wzajemna inspiracja przy pracy.

Sytuacja ta ugruntowała pewnego rodzaju przyjaźń i pozwoliła stworzyć nieformalną „Grupę Vincenta”. To grono gdańskich artystów pracujących przy malowaniu kadrów filmu, złączeni wspólną przygodą od czasu do czasu razem prezentują swoją dzisiejszą sztukę, która jest wynikiem dotychczasowych działań i ostatnich doświadczeń. Doświadczeń z impresyjnym spojrzeniem holenderskiego artysty. Kolorystyczne dokonania mistrza teraz dla Wesołowskiego stają się wskazówką, fascynują go, ale nie naśladuje ich, raczej interpretuje dostosowując się do pewnych fundamentalnych zasad. Niedawno oglądałem jedną z takich wystaw, trudno oczywiście powiedzieć aby malarze całkowicie zostali zuroczeni malarstwem Vincenta van Gogha, ale na pewno

w przypadku Wesołowskiego, malarstwo Holendra pozostawiło swój ślad. Jak mówi gdański artysta ten klimat zostanie już na zawsze z nim.

Kadry prezentujące Marguerite Gouchet, córkę doktora pozwoliły odnaleźć swój styl, dojść do odkrycia nowego znaczenia koloru i nowego zauroczenia malarstwem. Nastąpiło odmienione, bardziej profesjonalne w sensie artystycznym, swobodne potraktowanie sztuki. Sztuki niebędącej jedyną profesją, ubogacającej wartości egzystencji, nie tworzącej niezdrowych nacisków na potrzebę zarobkowania. Malowanie teraz tworzy życie ciekawszym, sprawia radość, otwiera na nowe doświadczenia, pozwala się rozwijać. Wesołowski jako artysta zna swoje miejsce, wie też jak może wyglądać rzeczywistość, która dzięki twórczości może przybierać inne odcienie prawdy. Stał się artystą dojrzałym, pełniejszym, którego warto oglądać.

Stanisław Seyfried



Waldemar Wesołowski, Mostek Kanału Raduni, 2018, olej, płótno



Waldemar Wesołowski, Panorama Gdańska z fortów, 2018, olej, płótno

Więcej energii na to, co ważne



ENERGA TO COŚ WIĘCEJ

To ciągła nauka, jak mądrze korzystać z natury. Poszukiwanie innowacji. Droga kulepszej przyszłości. To radość bycia razem. Na co dzień i od święta. Chęć dostarczania najlepszych rozwiązań naszym odbiorcom.



Energa

Półfinał PHL nie dla MH Automatyka

Hokeiści MH Automatyki nie zagrają o medale PHL. Gdańszczanie w szóstym spotkaniu ćwierćfinału przegrała w hali Olivia z GKS Tychy 0:3 (0:1, 0:0, 0:2), a siódmy, decydującym meczu podopieczni Marka Ziętary przegrali w Tychach 0:2 (0:2, 0:0, 0:0). Tyszanie wygrali serię 4:3. Gdańszczanie zakończyli sezon.

Po wygranej w piątym meczu w Tychach hokeiści MH Automatyki stanęli przed szansą awansu do półfinału play off PHL. Potrzebne było tylko i aż zwycięstwo w szóstym meczu w hali Olivia. Spotkanie zaczęło się fatalnie dla gdańszczan. Po 69 sekundach od rozpoczęcia gry goście objęli prowadzenie. Tyszanie wstrzelili krążek do gdańskiej tercjii, z bramki wyjechał Cowley i próbował zatrzymać gumę za bramką, krążek odbił się od bandy, przed bramką otrzymał go Radosław Galant i było 0:1. Co warte

podkreślenia goście zdobyli bramkę kilkanaście sekund po tym jak jeden z ich zawodników zasiadł na ławce kar. Gdańszczanie próbowali atakować, ale nie stworzyli poważniejszego zagrożenia pod tuską bramką. Tyszanie mając korzystny wynik starali się kontrować i to oni byli bliżsi zdobycia kolejnych bramek. Obraz gry nie ulegał zmianie. Kilka razy dochodziło do ostrzejszych spięć. Około 6 minut przed końcową syreną gdańszczanie ruszyli do zmasowanych ataków. Postawienie na ataku zemściło się w 58 minu-

cie gdy Klimenko otrzymał krążek na niebieskiej linii, wjechał do gdańskiej tercjii i strzałem pod poprzeczkę pokonał Cowleya. Trenera Marek Ziętara postawił wszystko na jedną kartę i wycofał bramkarza, ale skończyło się tym, że do pustej bramki krążek wpakował Tomáš Sýkora na 39 sekund przed końcową syreną ustalając wynik meczu. Kibice, którzy szczerze wypełnili halę Olivia, opuszczali halę z zawiedzeni.

W siódmym meczu podopieczni Marka Ziętary pierwsi zaatakowali. Niestety gdańszczanie zaczęli się gdy zaczęli łapać kary. Pierwsze osłabienie podopieczni trenera Ziętary przetrzymali. Przy drugiej karze tyszanie wykorzystali okres gry w przewadze i zdobyli bramkę. W 10 minucie Tomáš Sýkora uderzył z lewej strony i krążek przeleciał między parkanami Evana Cowleya. Drugi cios gospodarze zadali drugi cios

ponownie wykorzystując osłabienie gdańskiej drużyny. Cowley odbił pierwszy strzał, ale krążek trafił pod kij Filipa Komorskiego, który umieścił go pod poprzeczką. Sędzia obejrzał jeszcze zapis wideo, ale po powrocie na łód wskazał na środek lodowiska. Po uzyskaniu dwubramkowej przewagi tyszanie oddali inicjatywę gdańszczanom. Podopieczni trenera Ziętary dominowali w drugiej tercjii, ale nie

przekładało się to na wynik. Podobnie wyglądał początek trzeciej tercjii. Gdańszczanie ruszyli do ataku, niestety brakowało wykończenia. Pod koniec spotkania tyszanie przejęli inicjatywę i byli bliscy zdobycia trzeciej bramki. Ostatecznie do końcowej syreny utrzymał się wynik ustalony w pierwszej tercjii.

Słaba skuteczność, a właściwie jej brak to przyczyną porażki MH Automaty-

ki w ćwierćfinałowej serii. Gdańszczanie w dwóch ostatnich meczach nie zdobyli bramki, a bez goli nie da się wygrać meczu. MH Automatyka ambitnie walczyła z mistrzami Polski, ale ostatecznie musiała uznać ich wyższość.

Tomasz Łunkiewicz

Mecz nr 6

MH Automatyka Gdańsk - GKS Tychy 0:3 (0:1, 0:0, 0:2)

Bramki: 0:1 Radosław Galant (2, 4 na 5), 0:2 Gleb Klimenko (58), 0:3 Tomáš Sýkora (60, do pustej bramki)

MH Automatyka: Cowley - Dolny, Maly, Steber, Polodna, Vitek - Tieslukiewicz, Krasowski, Jelakow, Rożkow, Golowin - Pastryk, Lehmann, Danieluk, Rompkowski, Marzec - Leśniak, Samusienka, Stasiewicz, Pesta, Smal.

GKS Tychy: Murray - Kotlorz, Ciura, Sýkora, Komorski, Michnow - Górny, Bryk, Gościński, Rzeszutko, Bagiński - Jeronau, Novajovsky, Klimienko, Cichy, Szczechura - Kolarz, Kogut, Jeziorski, Galant, Witecki.

Mecz nr 7

Bramki: GKS Tychy - MH Automatyka Gdańsk 2:0 (2:0, 0:0, 0:0)

1:0 Tomáš Sýkora (10, 5 na 4), 2:0 Filip Komorski (15, 5 na 4)

GKS Tychy: Murray - Kotlorz, Ciura, Sýkora, Komorski, Michnow - Górny, Bryk, Jefimienko, Rzeszutko, Bagiński - Yeronau, Pocięcha, Klimienko, Cichy, Szczechura - Kolarz, Gościński, Jeziorski, Galant, Witecki

MH Automatyka Gdańsk: Cowley - Dolny, Maly, Steber, Polodna, Vitek - Tieslukiewicz, Krasowski, Jelakow, Rożkow, Golowin - Pastryk, Lehmann, Danieluk, Rompkowski, Marzec - Leśniak, Cunik, Stasiewicz, Pesta, Smal

Lechia zatrzymana w Lubinie

Lechia przegrała pierwszy mecz w lidze od 28 września. Biało-zieloni w Lubinie ulegli Zagłębiu 1:2 (1:1). Na zakończenie 25. kolejki podopieczni Piotra Stokowca zagrają na Stadionie Energa z Wisłą Płock (godz. 18.00)

Lechia do meczu przystępowała wiedząc, że z goniącą gdańszczan Legia wygrała swój mecz. Początek spotkania był dość ciężki do oglądania. Obie drużyny miały problemy z konstruowaniem akcji. Po kilku podaniach piłka była podawana do... rywala, który po chwili się rewanżował. W 28 minucie błąd popełnił Damian Łukasik, piłka trafiła do Bartosza Slisza, który wpadł w pole karne Lechii, a po chwili padł na murawę.

Arbiter nie miał wątpliwości i wskazał na jedenasty metr. Pewnie rzut karny wykonał Filip Starzyński i było 1:0. Biało-zieloni mogli wyrównać w 37 minucie gdy pomylił się gospodarze. Piłka spadła przed pole karne Zagłębia, jeden z obrońców próbował ją wybić i trafiła pod nogi Flavio Paixao. Portugalczyk miała przed sobą praktycznie pustą bramkę, bo Dominik Hładun wyszedł pod linię pola karnego i nieudane wybiecie ko-

legi kompletnie go zmyliło. Niestety w ostatniej chwili strzał Paixao zablokował jeden z obrońców Zagłębia. Co się odwiecze to nie uciecze jak mówi przysłowie. W 41 minucie Filip Mladenović zagrał w pole karne, lubinianie trochę się zagapili i wbiegający w pole karne z metra wepchnął piłkę do siatki.

Mecz nabral trochę rumieńców na początku drugiej połowy, ale brakowało sytuacji. Decydująca dla losów meczu akcja miała miejsce w 82 minucie. Bartłomiej Pawłowski zagrał piłkę, która przeleciała przez całe pole karne, dopadł do niej zamykający akcję z lewej strony Damjan Bohar i pokonał Dusana Kuciaka. Do końcowego gwizdka wynik nie uległ zmianie.

Lechia przegrała po raz trzeci w tym sezonie, a po raz pierwszy od 28 września, notując w tym czasie trzynastę kolejek bez przegranej. Gdańszczanie nadal pewnie prowadzą w tabeli, ale Legia zmniejszyła dystans do 4 punktów.

W 25. kolejce podopieczni Piotra Stokowca podej-

mą Wisłę Płock czyli jedną z dwóch drużyn, które pokonały gdańszczan jesienią. Płocczanie grę w 2019 roku zaczęli od dwóch porażek, ale z niebyłe kim bo Jagiellonią i Legią. Oba spotkania Wisła przegrała 1:0. W ostatniej kolejce zespół z Płocka na własnym boisku ograł rewelacyjnie spisującą się w ostatnich

meczach Cracovię 3:2. Płocczanie zajmują przedostatnią pozycję w tabeli.

Tomasz Łunkiewicz

1. LECHIA GDAŃSK 24 49 38:20
2. Legia Warszawa 24 45 37:24
3. Jagiellonia Białystok 24 40 40:32
4. Piast Gliwice 24 40 36:26
5. Lech Poznań 24 39 36:29
6. Pogoń Szczecin 24 38 36:30
7. Cracovia 24 36 27:25
8. Korona Kielce 24 36 29:29
9. Zagłębie Lubin 24 33 38:36
10. Wisła Kraków 24 32 36:35
11. ARKA GDYNIA 24 25 34:36
12. Śląsk Wrocław 24 24 31:33
13. Górnik Zabrze 24 24 30:43
14. Miedź Legnica 24 24 23:44
15. Wisła Płock 24 23 34:43
16. Zagłębie Sosnowiec 24 18 32:52

Hokeistki Stocznioiwca dalej od złotego medalu

Duży niedosyt mogą odczuwać po pierwszym meczu finału Polskiej Ligi Hokeja Kobiet hokeistki Stocznioiwca. Podopieczne Henryka Zabrockiego w hali Olivia przegrały po dogrywce z Polonią Bytom 2:3 (1:0, 0:2, 1:0, 0:1). Drugi mecz finału w sobotę, godz. 17.00, w Bytomiu. Ewentualny trzeci również w Bytomiu 16 marca.

Od pierwszego rzucenia krążka mecz był wyrównany. Gdańszczanki, które w listopadzie dwukrotnie na swoim lodzie zostały rozbite przez

bytomianki tym razem od początku starały się przejąć inicjatywę. W 9 minucie podopieczne trenera Zabrockiego przeprowadziły bardzo dobrą

kontrę. Krążek otrzymała Tetiana Onyszczenko i licząc jak na mecze hokeistek widownia mogła świętować zdobycie pierwszej bramki. Po objęciu prowadzenia gdańszczanki stwarzały kolejne sytuacje i umiejętnie się broniły. Druga tercja zaczęła się od kolejnych dobrych okazji podopiecznych trenera Zabrockiego. W 29 minucie bytomianki wyrównały wykorzystując grę w przewadze. W 36 minucie przyjezdne objęły prowadzenie. Z dystansu strzeliła Wiktoria Gogoc i krążek minął parkan Agaty

Kosińskiej. Gdańszczanki doprowadziły do wyrównania w 43 minucie. Z własnej tercjii zagrała Renata Tokarska, krążek na linii niebieskiej przejęła Katarzyna Kasprzycka i mimo nacisków bytomianek zdobyła bramkę. Do końca regulaminowego czasu gry więcej okazji miały podopieczne trenera Zabrockiego. Po 60 minutach gry było 2:2. W dogrywce pierwsze zaatakowały. W 5 minucie dogrywki na strzał z niebieskiej linii zdecydowała się Wiktoria Gogoc i ku zaskoczeniu prawie wszystkich krążek zna-

GKS Stocznioiwiec Gdańsk - Polonia Bytom 2:3 (1:0, 0:2, 1:0, 0:1)

Bramki: 1:0 Onyszczenko (9), 1:1 Sfora (29, 5 na 4), 1:2 Gogoc (36), 2:2 Kasprzycka (43), 2:3 Gogoc (65)

Stocznioiwiec: Kosińska - Kamińska, Tokarska, Bigos, Kasprzycka, Siejka - Korkuz, Olafsen, Błaszak, Onyshchenko, Rykaczewska - Banaś, Podracka

lazł się w gdańskiej bramce. Gdańszczanki nie kryły żalu. Na pewno podopieczne trenera Zabrockiego zagrały dobry mecz, chyba najlepszy od dłuższego czasu przeciwko Polonii, stworzyły więcej sytuacji, ale po raz 19. z rzę-

du zjechały z lodu pokonane przez bytomianki.

Drugi mecz finału w sobotę, 9 marca, w Bytomiu.

Tomasz Łunkiewicz

ARKTYCZNY

Dynamic

PEWNY START SILNIKA

DO **-32°C**





Energa

Sport w szkole z Energa

SP 92 mistrzem mini piłki ręcznej dziewcząt

Szkoła Podstawowa nr 92 gościła finalistów Mistrzostw Gdańska w Mini Piłce Ręcznej Dziewcząt. Do rywalizacji przystąpiły po 4 najlepsze reprezentacje dziewcząt wyłonione podczas wcześniejszej rywalizacji. Tytuły mistrzyń Gdańska zdobyły gospodynie, uczennice SP 92.

Do zawodów przystąpiły dziewczęta z czterech gdańskich szkół: SP 33, SP 42, SP 48, SP 92. Najpierw zespoły utworzyły pary półfinałowe, których zwycięzcy zagraли

o złote medale a przegrane drużyny zmierzyły się w walce o brąz.

Wśród dziewcząt reprezentantki SP 92, a więc gospodynie turnieju, nie dały szans

koleżankom z SP 42 i to one sięgnęły po tytuł Mistrza Gdańska. Brązowe medale przypadły w udziale zawodniczkom SP 33, które w meczu o trzecie miejsce ograły reprezentację SP 48.

Zakończenie turnieju to bardzo miły moment, bo jak zwykle nie obyło się bez nagród. Dyrektor gospodarza turnieju Szkoły Podstawowej nr 92 w asyście przedstawiciela Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego, organizatora rozgrywek międzyszkolnych, wręczyła uczestnikom puchary, medale, a także pamiątkowe dyplomy.

Klasyfikacja turnieju:

1. SP 92 Zaspą
2. SP 42 Suchanino
3. SP 33 Osowa
4. SP 48 Zaspą

TŁ

foto. Wojciech
Czubaszek



Otwarte Mistrzostwa Gdańska w Wioślarstwie Halowym

Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego, Szkoła Podstawowa Mistrzostwa Sportowego nr 94 w Gdańsku i Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 6 w Gdańsku zapraszają na Otwarte Mistrzostwa Gdańska Przedszkolaków, Szkół Podstawowych i Klas Gimnazjalnych w Wioślarstwie Halowym.

Zawody zostaną przeprowadzone 9 i 22 marca 2019 r. w Hali Sportowej przy Zespole Szkół Ogólnokształcących

nr 6 w Gdańsku, ul. Głębocka 11 w ośmiu kategoriach wiekowych z uwzględnieniem podziału na dziewczęta

i chłopców.

Celem zawodów jest propagowanie wiosłowania na ergometrach wioślarskich jako doskonałej formy aktywności fizycznej rozwijającej harmonijne wszystkie partie mięśniowe, propagowanie aktywnego spędzenia czasu wolnego bezużywek, promocja wioślarstwa, kajakarstwa i smoczyczych łodzi wśród dzieci i młodzieży.

Program zawodów 9.03.2019 r. (sobota) oraz 22.03.2019 r. (piątek)

godz. 9.00 - 10.00 - zapisy i weryfikacja uczestników
godz. 9.00 - 10.00 - rozgrzewka
godz. 10.00 - 13.00 - zawody
godz. 13.00 - 13.30 - uroczyste wręczenie nagród

Kategorie

9.03.2019 roku (sobota)
Kategoria Dziewcząt klas I-III Szkoły Podstawowe dystans 100 metrów
Kategoria Chłopców klas I-III Szkoły Podstawowe dystans 100 metrów
Kategoria Dziewcząt Przedsz-

kolaki dystans 100 metrów
Kategoria Chłopców Przedszkolaki dystans 100 metrów
22.03.2019 roku (piątek)
Kategoria Dziewcząt rocznik 2003 i młodsi dystans 500 metrów*
Kategoria Chłopców rocznik 2003 i młodsi dystans 500 metrów*
Kategoria Dziewcząt rocznik 2006 i młodsi dystans 250 metrów
Kategoria Chłopców rocznik 2006 i młodsi dystans 250 metrów*
w rocznikach 2003 i młodsi

organizatorzy NIE DOPUSZCZAJĄ wioślarzy z licencjami PZTW w latach 2016-2019

Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego przewidział następujące nagrody dla najlepszych drużyn i zawodników: puchary dla zwycięzców w poszczególnych kategoriach, medale za miejsca I-III w każdej kategorii.

źródło GOKF
foto. Wojciech
Czubaszek

